Nr. 328. **We Lwowie Sobota dnia 26 Listopada 1898 r.** **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Angiji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od odnego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **24** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct od wiersza.

Sjoniści i socjalizm.

Lwów 25 listopada.

Dwa te obozy serdecznie się nienawidzą. Socjalizm w konsekwencji swojego materjalistycznego pojmowania dziejów sądzi, że kwestja żydowska nie powinna być traktowana w odosobnieniu, jako jakaś odrębna sprawa, tylko razem z ogółem bieżących społecznych zagadnień. To stanowisko nie podoba się sjonistom. W antisemityźmie widzą oni nietylko przyczyny gospodarcze, ale także takie, które nie znikną mimo wszelkich reform ekonomicznych. Istnieje specyficzna sprawa „żydowska", a podstawą jej jest rasa. Aryjczyk i semita nie znoszą się nawzajem, więc terytorjalny rozdział ich jest koniecznością. Do tego należy dodać: odwieczną tęsknotę żydów do Palestyny, chęć zachowania swojej narodowej odrębności, wskrzeszenia chwały starej Judei itd. itd. — i oto mamy w głównych rysach uwydatniony antagonizm obu wymienionych obozów.

Walka z początku tylko w gazetach przenosi się zwolna na pole czynnej polityki. Socjalizm, jako organizacja starsza, potężna, obejmująca cały świat cywilizowany, traktowana jako niebezpieczny rywal przez wszystkie państwa i rządy, zachowuje się wobec sjonizmu trochę z wielkopańska. Patrzy na niego z góry i z lekceważeniem. Sjonizm, — agregat sił młodych, rozpłomienionych bardzo szacownemi i starożytnemi ideami — rzuca mu wyzywająco rękawicę. Pierwsze strzały zamieniono właśnie teraz. Tegoroczny zjazd sjonistów w Bazylei zajmował się po raz pierwszy sprawą gospodarczej organizacji proletarjatu żydowskiego na podstawach narodowych i powziął szereg uchwał, które brzmią:

I Celem ochrony interesów robotników żydowskich uchwala się utworzenie żydowskiej organizacji robotniczej w Galicji, a przeprowadzenie stosownych kroków porucza się tow. „Iwria" we Lwowie.

II. Program robotników żydowskich opiera się na ogólnych zasadach socjalistycznych, a w szczególności zdążają oni

1. do skrócenia czasu pracy,
2. do podwyższenia płacy,
3. do zaprowadzenia powszedniego tajnego prawa głosowania.

III. Żydowska organizacja robotnicza zachowuje we wszystkich wypadkach odrębną taktykę, w kwestjach ekonomicznych łączy się jednak z towarzystwami innych odcieni.

IV. Do celu swego zmierza:

1. strejkami,
2. rozbudzaniem uczucia narodowego,
3. wykształceniem ogólnem i fachowem robotników żydowskich,
4. agitacją prasą, broszurami i na zgromadzeniach.

Na podstawie tego programu, który jest zupełnie taki sam, jak taktyczny program socjalistów, tylko wyodrębnia się swoim ściśle narodowym charakterem, rozpoczęli sjoniści propagandę od założenia we Lwowie pisma *Der jüdische Arbeiter* (w żargonie). Ten znak widomy zaczynającej się już nrzeczywistniać narodowej organizacji robotników żydowskich wywołał atak wstępny ze strony socjalistów. Na jednem z poufnych zgromadzeń w lwowskim „domu robotniczym" socjalista Heker w zjadliwych wyrazach napiętnował robotę sjonistów, którzy zdaniem jego odgrywają wśród żydów taką samą rolę, jak antisemici u chrześcijan. Robotę ich nazwał szwindlem, parodją socjalistycznych organizacyj, starającą się skupić pod jednym sztandarem najsprzeczniejsze żywioły i chroniącą nawet interesy burżoazji. Sjoniści nie myślą wcale o urzeczywistnieniu żądań robotniczych, nie poprą ich nigdy wbrew interesom wyzyskiwaczy, bo już sami zresztą oświadczyli, że nie mogą popierać strejku żydowskich robotników przeciw żydowskim przedsiębiorstwom. Krótko mówiąc, „robotnicy izraeliccy nie dadzą się złapać na te żydowskie „Jedności" i „Przyjaźni" i pozostaną w szeregach partji socjalnodemokratycznej".

Na to odpowiadają sjoniści, że stanowisko takie jest dowodem złej woli, nietolerancji i ambicji obrażonej tem, że sjoniści nie prosili socjalnych demokratów o pozwolenie na zakładanie organizacyj robotniczych. Oprócz tego zarzucają socjalistom, że nie zawsze okazywali się szczerymi obrońcami robotników żydowskich z obawy przed niepopularnością wśród chrześcijan, n. p. podczas sprawy święcenia niedzieli, lub awantur z „barabami" kolejowymi. Na tem kończy się na razie początek tej obiecującej walki.

c.

Budowa nowych szpitali.

W myśl §. 15 ustawy z d. 28 lipca 1897 fundusz krajowy, w braku innych miejscowych funduszów szpitalnych, pokrywa połowę kosztów budowy, od budynków i rozszerzenia szpitali uznanych za publiczne i powszechne, o ile sejm potrzebę tej budowy uzna. Dla przedkładania spraw tego rodzaju sejmowi i oznaczeniu cyfry udzielić się mającej subwencji, potrzebnem jest przeprowadzenie przedwstępnych czynności, jak sporządzenie planów i kosztorysów zamierzonej budowy, zatwierdzenie tych planów przez namiestnictwo i przeprowadzenie rokowań ze stronami obowiązanemi do ponoszenia w myśl ustawy drugiej połowy kosztów. Czynności te wymagają pewnych i to dość znacznych wydatków z miejscowych funduszów szpitali, które stałyby się nieprodukcyjnymi, gdyby sejm nie uznał potrzeby tej budowy.

Powodowany tą okolicznością wydział krajowy uchwalił, aby przed przystąpieniem do szczegółowego zbadania potrzeb niektórych szpitali, uzyskać w zasadzie uznania tych potrzeb, jako nieodzownych dla należytego funkcjonowania szpitali. Uwzględniając obecny stan budynków szpitali prowincjonalnych, wydział krajowy uważa za najbardziej konieczne: budowę nowego szpitala w **Samborze**; budowę nowego szpitala w **Nowym Sączu**; oraz dobudowanie pawilonów przy szpitalach w **Zaleszczykach** i **Białej**.

Ze wszystkich obecnie istniejących szpitali w kraju naszym, najgorsze pomieszczenie ma szpital w Samborze. Zajmuje on stary, walący się i zawilgocony dom o ośmiu izbach, w których wedle wymagań sanitarnych powinno się mieścić 25, a najwyżej 30 łóżek. Tymczasem jest tam 62 łóżek, wciąż zajętych, a bywają dni, w których zarząd szpitala zmuszony jest przyjąć i pomieścić 70 do 75 chorych.

Stan budynku szpitalnego w Nowym Sączu jest prawie taki sam, jak w Samborze i nie może wystarczyć dla pomieszczenia wszystkich zgłaszających się po pomoc lekarską, zwłaszcza po objęciu gospodarki przez Siostry miłosierdzia, na pomieszczenie których zajęto trzy ubikacje. Jestto budynek stary, zniszczony, potrzebujący nowego dachu, okien, drzwi i podłogi, nie mający miejsca na pralnie i łazienki, ani ogrodu dla odpoczynku chorych.

Szpital w Zaleszczykach mieści się w starym, niskim, zawilgoconym budynku parterowym, przerobionym ze starej karczmy. Posiada 52 łóżek, a w r. 1897 leczono w nim przeciętnie po 81 osób dziennie.

Szpital w Białej wymaga dobudowania nowego pawilonu, gdyż w obecnym stanie nie czyni zadość potrzebom.

Prócz powyższych budowli zachodzi konieczna potrzeba pobudowania przy ośmiu szpitalach nowych osobnionych domów dla pomieszczenia zakaźnych chorych. Potrzeba tego rodzaju izolacyjnych pawilonów, wobec przepisów policyjno-sanitarnych i zabezpieczenia innych chorych leczonych w szpitalu od zarazy, jest koniecznością, dlatego też wydział krajowy starał się, aby stopniowo we wszystkich szpitalach prowincjonalnych urządzono podobne odosobnione pomieszczenia dla zakaźnie chorych. Dotąd ma takie pomieszczenia szesnaście szpitali, a tylko w szpitalach w **Białej, Bochni, Brodach, Drohobyczu, Jaśle, Kołomyi, Stryju i Złoczowie**, dotknięci chorobami zakaźnemi mieścić się muszą w głównych budynkach razem z innymi chorymi. Skutkiem tego zdarza się często, że choroby zakaźne rozszerzają się w szpitalach i przenoszą na osoby na inne choroby leczone a nawet dostają się po za obręb szpitala.

W **Złoczowie** zniszczył pożar w r. b. oddzielny budynek administracyjny szpitalny, który musi być odbudowany kosztem 9 974 zł. 18 ct., połowę a kosztów pokryć ma fundusz krajowy. Na podstawie powyższych danych postanowił wydział krajowy przedłożyć sejmowi wniosek uznania potrzeby budowy nowych szpitali w **Samborze** i **Nowym Sączu**; budowy pawilonów przy szpitalach w **Zaleszczykach** i **Białej**; budowy domów odosobnionych dla zakaźnych chorób przy szpitalach w **Białej, Bochni, Brodach, Drohobyczu, Jaśle, Kołomyi, Stryju i Złoczowie**; wreszcie budowy nowego domu administracyjnego przy szpitalu w **Złoczowie** i wyznaczenia na ten ostatni cel zasiłku w kwocie 4.750 zł.

KORESPONDENCJE.

Berlin 22 listopada.

(Cesarz Wilhelm. — Przygotowania do uroczystego przyjęcia. — Zwołanie parlamentu niemieckiego. — Schoenerer w Hamburgu.)

Cesarz Wilhelm stanie więc w tych dniach w Berlinie, gdyż według telegramów będzie już pojutrze w Monachjum. Daleko wcześniejszy, niż się spodziewano, powrót cesarza spowodował, że w Poczdamie cesarz nie dozna tak uroczystego przyjęcia, jakie mu zgotować chciano, a na które teraz jest czas nader krótki. Inaczej natomiast w Berlinie. Tam przyjęcie będzie świetne, a przygotowuje je komitet, który utworzył się przed tygodniem. W odezwie swej wzywa ów komitet obywatelstwo Berlina, aby dało wyraz radości z powodu szczęśliwego powrotu cesarza i domy swoje uroczyście przystroiło. Odezwa kończy się temi słowy:

„Wzywamy i władze państwowe i miejskie, aby się do uroczystości przyłączyły i cel nasz poparły! Odezwę podpisało ośmiu panów. Jeden z nich jest pułkownikiem policji, drugi, kierownik całego przedsiębiorstwa, jest dostawcą nadwornym. Zadziwia, że do tego komitetu nie należy nikt z mężów wiedzy, sztuki przemysłu i handlu. W tej sprawie charakterystyczną uwagę kreśli *Vossische Zeitung*:

„Zkąd powstała taka myśl — pisze — aby powrót cesarza z Palestyny święcić jako niezwykły wypadek, jak gdyby Niemcy zdobyły całe państwo wschodnie, a cesarz powracał z wojny krzyżowej jako zwycięzca pełen chluby i chwały?"

W sprawie zwołania parlamentu niemieckiego codzień inne nadchodzą wiadomości. Ponieważ cesarz będzie w Berlinie prawdopobnie już w sobotę, dlatego utrzymuje się dziś wersja, że parlament zwołany będzie, jak nasamprzód postanowiono, tj. 29 listopada. Dziś lub jutro ukazać się ma w *Reichsanzeigerze* odnośny rozkaz gabinetowy. Prawdopodobnie w związku z tem było dzisiejsze posiedzenie ministerstwa, któremu, jak z naciskiem zaznacza *Nordd. Allg. Ztg.*, nie przewodniczył kanclerz, lecz minister Miquel.

Obiega też wieść o zamiarze przedłożenia przez rząd nowego regulaminu parlamentarnego.

Telegramy donosiły już nam, że austrjaccy czciciele Bismarcka odbyli pielgrzymkę do Friedrichsruh z Schoenererem na czele. Wróciwszy do Hamburga, zebrali się wieczorem na pogadankę, urządzoną przez północno-niemiecki związek młodzieży. Odśpiewano naprzód hymn na cześć Bismarcka, poczem Schoenerer zabrał głos ku sławieniu tego „wielkiego" męża. Z bólem serca mówił on o nieporozumieniu, jakie panowało między cesarzem Wilhelmem II, a Bismarckiem. Z Bismarckiem ustąpił duch opiekuńczy narodu niemieckiego, nadchodzą długie czasy bez Bismarcka, dlatego obowiązkiem Niemców jest toczyć podwójnie ostrą, podwójnie bezwzględną walkę przeciw wrogim niemczyźnie żywiołom w Austrji. Niestety, tak żalił się pan Schoenerer — ani tysiączna część Niemców w Rzeszy nie rozumie tej walki, jaką musi staczać on i jego przyjaciele. W Niemczech do dzisiejszego dnia jeszcze nie rozbudziło się rozpoznanie, że w Austrji prowadzi się przeciw Niemcom walkę tak bezwzględną, jakiej świat jeszcze nie widział. Pan Schoenerer oświadczył, że Niemcy austrjaccy co roku będą odbywali pielgrzymki do grobu Bismarcka, ponieważ wiedzą, co mu zawdzięczają.

Germania wspominając o tej wizycie austrjackich Niemców w Friedrichsruh pisze: „Śpiewanie hymnu bismarckowego" przez austrjackich poddanych, wydaje się nam zawsze anomalją, która graniczy ze zdradą kraju. Ale ze strony „wschodnio-marchijczyków" można się zawsze spodziewać czegoś podobnego."

Z izby sądowej.

Stanisławów 24 listopada.

(Podpalenie).

Przed tut. sądem przysięgłych odbyła się onegdaj interesująca rozprawa karna przeciw Mojżeszowi Cisesowi o zbrodnię podpalenia. Motywem zbrodni była zawiść konkurencyjna i bezgraniczna chęć zysku, która nie może znieść, ażeby bliźni miał także choćby kawałek suchego chleba, jeżeli to się dzieje z uszczerbkiem własnej korzyści.

Rzecz przedstawia się następująco.

Przy gościńcu, prowadzącym ze Stanisławowa do Halicza, stała karczma Mojżesza Cisesa, a w odległości 2000 kroków druga karczma, należąca do Pawła Asłana, a dzierżawiona przez Lejbę Spinnera. W obu tych karczmach nie wolno było szynkować gorących napojów, a zarobek ich ograniczał się na przyjmowaniu włościan i fur na nocleg i popas i sprzedaży kwaśnego mleka, chleba itp. Karczma Cisesa, lepiej położona i wygodniejsza, cieszyła się też zawsze większem powodzeniem i dopiero w ostatnich czasach wskutek opryskliwego zachowania się i nadmiernej chciwości gospodarza, zaczęto omijać ją i zajeżdżać do Spinnera. Cises zapałał wówczas nienawiścią do Spinnera i postanowił pozbyć się za każdą cenę niewygodnego konkurenta. W nocy na 23 czerwca br. wykonał też zamiar swój, podpaliwszy karczmę szpinnera, która doszczętnie zgorzała, wraz z całym dobytkiem tegoż.

Przy rozprawie zaprzeczał Cises wszystkiemu, wypierając się winy, choć „bałaguła" Broder widział go krytycznej nocy koło karczmy Spinnera i poznał dokładnie, a inni świadkowie stwierdzili, że się już oddawna odgrażał Spinnerowi.

Po świetnej, przeszło półgodzinnej mowie prokuratora p. Kiliana i niemniej świetnej odpowiedzi obrońcy dra Jurkiewicza, nastąpiło *resumé* przewodniczącego, wiceprezydenta Fangora, które śmiało mogłoby posłużyć za wzór swą jasnością, ścisłą objektywnością i dokładnem opanowaniem całego materjału procesowego, aż do najdrobniejszych szczegółów, oraz umiejętnem przedstawieniem go przysięgłym.

Po *resumé* przewodniczącego udali się sędziowie przysięgli na naradę, której rezultatem było uznanie Cisesa winnym zbrodni podpalenia. Na podstawie tego werdyktu zasądził trybunał Cisesa na 12 lat ciężkiego więzienia.

Stanisławów 25 listopada.

(Morderstwo).

Przed ławą przysięgłych toczył się tutaj proces Hucuła Hundziaka z Mikuliczyna, oskarżonego o skrytobójcze morderstwo. Skazany został na karę śmierci.

Wiedeń 21 listopada.

(Ciekawa przyczyna zamachu).

Dziś stawał tu przed sądem pomocnik piekarski Karol Rizanek, za chytry i podstępny zamach, popełniony na swej narzeczonej, bez żadnego widocznego powodu. Pozostawał on od dwóch lat w stosunku miłosnym z Marją Szaley, pokojówką, mieszkającą w Wistelbach. Dnia 22 z. m. przybyła ona na żądanie narzeczonego do Wiednia, aby we dwoje oglądnęli właśnie dla obojga przygotowane mieszkanko. Tu w ciągu rozmowy objął Rizanek dziewczynę w gwałtowny sposób, a ta w mniemaniu, że to są pieszczoty, chętnie do niego się przycisnęła. W tej samej jednak chwili uczuła, jak twarz jej została oblana jakimś gryzącym pły

26 Listopada 1855 r.

Pamiętna i nigdy niezapomniana data.

Dziś upłynęło 42 lat od chwili, gdy przestało bić serce „kochające za miljony", gdy skonał najznamienitszy poeta polski Adam Mickiewicz.

Wszyscy znamy, a przynajmniej powinniśmy znać, główne szczegóły ostatnich chwil twórcy „Pana Tadeusza". Ale drobiazgi, ale dokładny obraz tego wszystkiego, co poprzedziło zgon poety, czy naprawdę są szerszemu ogółowi znane? Nie zdaje nam się.

Więc dla tych, co o tem nie wiedzą, a i dla tych, którzy z chęcią zapewne odświeżą w pamięci swej szczegóły dawniej znane, w rocznicę śmierci Mickiewicza podajemy treściwy opis zawierający: kilka faktów przed wyjazdem z Paryża do Stambułu, podróż samą, pobyt w Stambule, wreszcie śmierć oraz powrót ze zwłokami.

W opisie tym opieramy się na opowiadaniu syna, p. Władysława Mickiewicza, który z godnym czci i uznania zapałem, oraz drobiazgową skrzętnością, zebrał możliwie najdokładniejsze szczegóły, odnoszące się do ostatnich chwil swego Wielkiego Ojca.

W Paryżu przed wyjazdem.

Rok 1855 — mówi p. Władysław Mickiewicz — zapowiadał się dla ojca ponuro. Choroba żony okazała się nieuleczalną i po długich cierpieniach Celina z Szymanowskich Mickiewiczowa w dniu 5 marca oddała swą czystą duszę Bogu. Któż mógł wówczas przeczuć, że poeta, będący w sile męzkiego wieku, mimo boleści głębokiej, wywołanej śmiercią żony, zupełnie zdrów i z rezygnacją chrześcijańską przyjmujący ów cios, za niespełna 9 miesięcy, w rozłące ze swoimi najbliższymi, na dalekim Wschodzie, podąży w świat zagrobowy?

Już na wiosnę, gdy dojrzała myśl podróży do Stambułu, wrażliwa dusza poety z upragnieniem i niecierpliwością oczekiwała ziszczenia gorących pragnień. Ale wciąż powstawały przeszkody, prawie nie do zwalczenia, a przynajmniej opóźniające wyjazd. Główną przeszkodę stanowił brak funduszów, które miał otrzymać w formie zasiłku rządowego.

W oczekiwaniu decyzji ministra zeszło Mickiewiczowi całe lato. Bohdan Zaleski zapisuje 14 czerwca, że odwiedził Mickiewicza i przed jego domem spotkał Lenartowicza i Kaplińskiego „Młodzi poeci, jak Lenartowicz i Kapliński — pisze Zaleski — radziby odczytywać Mickiewiczowi próby swoje rymotwórcze.

Mickiewicz zachodził często do Falkenhagen-Zaleskiego odwiedzić małego synka i zabierał go nieraz z sobą do Arsenału. Raz Falkenhagen.Zaleski, dla rozśmieszenia Mickiewicza, wyuczył chłopaka mowy, którą ojcu wyrecytował, a która tak brzmiała: „*Puisque je me présente devant vous, permettez moi de vous adresser quelques observations générales sur la situation présente de l'Europe*". Wówczas wszyscy mieli jeszcze uszy pełne pustych odezw, tak zwanego stronnictwa porządku.

W sierpniu, podczas bytności w Paryżu królowej angielskiej, Mickiewicz, wracając do bibljoteki Arsenalskiej, zatrzymany został przez tłum na ulicy Saint-Antoine i musiał czekać, aż Wiktorja przejedzie. Miał przed sobą grubą przekupkę, która, popatrzywszy na Wiktorję, odwróciła się do niego, i, ruszywszy ramionami, rzekła: „Królowa! to tylko to!" W tym wykrzykniku, pełnym lekceważenia, Mickiewicz widział znak, że godność królewska i orszak okazały same przez się nie budziły uszanowania w prostym ludzie, że lud wymagał osobistego uroku panujących i że żadna władza we Francji nie może bezkarnie o tem zapomnieć.

„Czas gotowania się — pisze L. Zwierkowski — i wybierania się na Wschód Mickiewicza, możnaby nazwać drugą jego młodością, tak w nim grały uczucia tej nowej epoki".

Tydzień za tygodniem schodził bez rezolucji ministerjalnej. Mickiewicz starszą córkę wyprawił z panną Zofią Szymanowską (późniejszą Lenartowiczową) do kąpiel morskich w Royan, a sam, znudzony niepewnością, powątpiewając nawet, czy projekt jego dojdzie do skutku, zatęsknił za wsią.

„Przyjazd Mickiewicza — pisze Bohdan Zaleski — 21 sierpnia z familją do Fontainebleau na sześć tygodni" Bohdan zapisuje 21 sierpnia, że Mickiewicz „wynurzył się serdecznie przed Zosią z powodu żony. Spotkałem w lesie Mickiewicza, długa z nim rozmowa". Widać z dziennika Bohdana, że Mickiewicz często u niego obiadował i wiele czasu w jego towarzystwie przepędzał. Na wieść, że w końcu miesiąca rozstrzygnie się kwestja wyjazdu Mickiewicza, córka jego i bratowa powróciły z Royan i 1 września poeta wybrał się do Paryża zobaczyć, jak stoi jego sprawa. Rozminął się z Zygmuntem Kaczkowskim, który spodziewał się z nim poznać w Fontainebleau.

Mickiewicz dowiedział się 1 września, że pismo urzędowe, polecające mu misję na Wschód, wprawdzie jeszcze czeka na podpis ministra, ale że lada dzień odbierze on z tem pismem ustne polecenie natychmiastowego wyjazdu. Jednocześnie otrzymał od hrabiego Grabowskiego wiadomość, że jest pewna okazja do Litwy. Mickiewicz nie wiedział, że Tomasz Zan wyprzedził go już na tamten świat, do niego więc napisał krótki list, który Grabowski zatrzymał, gdyż Zan nie żył, a którego nie miał czasu Mickiewiczowi zwrócić, dowiedziawszy się niebawem i o jego zgonie. List ten z 2 września, ostatni, jaki Mickiewicz pisał do stron rodzinnych, jest pełen najsmutniejszych przeczuć. Donosił Zanowi, że wyjeżdża w daleką podróż w interesie familijnym, którego końca jeszcze nie widzi.

„Owóż od końca tego procesu zależy i los całego naszego domu. Nie dziw się, że o czem innem ani myśleć, ani pisać nie umiałbym".

Na dwa dni przed wyjazdem „odbył się — pisze 9 września Aleksander Chodźko w swoim pamiętniku — pożegnalny obiad w hotelu Lambert, dany przez księcia Adama Czartoryskiego, z okoliczności odjazdu na Wschód Adama Mickiewicza i Władysława Czartoryskiego. Trzech Adamów siedziało obok: na prawo księcia Adama, gospodarza, odjeżdżający Adam Mickiewicz, na lewo hrabia Adam Zamoyski z Galicji.

Mickiewicz 10 września wydał p. Franciszkowi Ravaisson, koledze swojemu w Bibljotece arsenalskiej, pełnomocnictwo do odebrania dlań tak pensji, jak przyznanego zasiłku na podróż.

Panna Szymanowska krzywo patrzyła na niektóre osoby bywające w Arsenale, syn zaś Mickiewicza namiętnie się za niemi ujmował. Mickiewicz wieczorem 10 września odezwał się do starszego syna (Władysława): „Zostaw kaprysy kobietom, prowadź się po męsku i pracuj, inaczej sam na tem pierwszy ucierpisz." Kazał mu zająć swój pokój i pozostawił zupełną niezależność od ciotki, która do jego spraw wcale się mięszać nie będzie, ale za to i on niech czyni to samo. Pieniądze przeznaczone dla syna będą przechodzić przez ręce pana Zwierkowskiego, aby uniknąć powodu do wszelkich nieporozumień. Syn przyrzekł zastosować się do jego woli.

Po tych poleceniach Mickiewicz zasiadł do biurka i przez parę godzin przeglądał papiery, rzucając synowi te, które kazał palić. Było dużo obcych listów, niemało własnych rękopisów, sporo nawet i wierszy

Mickiewicz parę razy wahał się przez chwilę; kończyło się na tem, że rzucał papiery, mówiąc:

— Tego już nigdy nie dokończę.

Gdy oświadczył pannie Szymonowskiej, że nie powinna bynajmniej się opiekować starszym synem, zapytała, co przeznacza tygodniowo na kieszonkowe wydatki każdego z innych dzieci, Adam napisał: „Aleksandrowi i Jasiowi na tydzień po 3 sous, Helence na tydzień 10 sous, Maryni na tydzień 5 franków".

Nazajutrz rano zaszedł pożegnać się z panią Rossignol i długo z nią rozmawiał o swoich dzieciach i o wewnętrznych niesnaskach we własnym domu. Ta przyjaciółka Mickiewicza, przerażona odległością przedsięwziętej podróży, prosiła, aby dbał o swoje zdrowie i pamiętał, że dzieci go potrzebują. On na to:

— Wiem, że gdybym znikł z tego świata, pod względem materjalnym wyszłoby im to tylko na lepsze.

Poczem zaczął żartować z obaw staruszki i znów, wracając do domowych spraw, powiedział, że może ją tylko zapewnić, iż w przyszłem gospodarstwie zajdą konieczne zmiany, że dom postawi na innej stopie, z której będzie rada.

„O południu — pisze pod datą 11 września Aleksander Chodźko — pożegnalne śniadanie w *Maison de la Tour d'argent*. Dwadzieścia pięć osób. Morawski, zastępujący księcia Adama, miał po prawej ręce księcia Władysława, po lewej Adama Mickiewicza.

Odjazd nastąpił tego dnia o godzinie 8 wieczorem, z dworca kolei de Lyon do Lugdunu. Z Adamem Mickiewiczem pojechał Henryk Służalski. Na drodze spotyka Adama Mickiewicza drugi towarzysz drogi, Lévy.

„Spotkaliśmy się z ojcem twoim — pisał z Marsylji do Władysława Mickiewicza Arman Lévy 13 września — w Lyonie wczoraj rano. Wypłyniemy za godzinę ztąd na „Taborze" do Stambułu.

Mickiewicz napisał 12 z Marsylji kilka listów, z których jeden do pani Kuczkowskiej w odpowiedzi na odebraną wiadomość o różnych jej przygodach:

„Nie wiedziałem — pisał do niej Mickiewicz — iż tylu klęskami byłaś dotknięta osobiście. Nie uwierzysz, jak mi było miło dawniej myśleć o tobie, jako o istocie szczęśliwej. Owóż i to złudzenie znikło!"

W drugim liście, do pani Szymanowskiej, przypomniał dane ustnie dzieciom przestrogi.

„Gdym latał po mieście — pisze Henryk Służalski w swoim dzienniku — zdarzył się pocieszny wypadek panu Adamowi. Jakiś Polaczyna przynosi mu pakiet z wierszami. Pan Adam, będąc zatrudniony, a chcąc się pozbyć natrętnego rodaka, przyjmuje pakiet z oświadczeniem podziękowania. Po niejakim czasie otwiera i cóż znajduje? oto paszkwil na siebie. Nie czytając dalej, spalił go i naśmiał się, że tak szczerze dziękował."

(Ciąg dalszy nastąpi).

nem. Rizanek bowiem oblał jej twarz mięszaniną kwasu saletrowego i salmiaku, która na twarzy wiele miejsc wypalonych pozostawiła. Również suknie jej uległy w wielu miejscach zniszczeniu. Jeszcze tego samego wieczora zgłosił się Rizanek do policji, o motywach jednak zamachu uporczywie milczał. Przesłuchiwany później przed sądem zeznał, że go miłość do tego czynu popchnęła. Kiedy bowiem poznał Marję Szaley, ta powiedziała mu, iż posiada 1.000 guldenów posagu. Później jednak przekonał się, że tak nie było, wówczas widział się zmuszony szukać dziewczyny z pieniądzmi. Mimo to jednak do tego stopnia był rozkochany w swej eks-narzeczonej, że nie mogąc się pogodzić z myślą, iż ją ktoś drugi poślubić może, postanowił przez wypalenie pozostających znaków jej piękną twarz zeszpecić. W uwzględnieniu jednak, iż twarz tylko lekkim uległa uszkodzeniom, odesłał sąd krajowy akta sądowi obwodowemu w Leopoldstadzie, który po rozpatrzeniu sprawy, skazał Rizanka na 10 dni aresztu.

Kraków 25 listopada.

(Depesze telefoniczne Dzien. Pol.).

(Oszukańcze praktyki z losami tureckimi).

W rozprawie o losy tureckie przesłuchano wczoraj do wieczora tylko 2 obwinionych, głównego oskarżonego Reinera i Taffeta. Reiner twierdzi, że był jedynie komisjonerem odnośnie do losów. Taffet nie wie o niczem i czuje się całkiem niewinnym.

Kraków 25 listopada.

Dzisiaj rano przesłuchano obwinionych Neufelda, Bernsteina, Abrahama, Hirscha i Izaaka Neufeldów. Ten ostatni pozostaje w areszcie śledczym. Gdy go na salę wprowadzono, wpadła jego córka, domagając się, aby ojciec przed przesłuchaniem zjadł śniadanie.

Wszelkie perswazje i próby wyprowadzenia córki Neufelda z sali nie przydały się na nic. Musiano rozprawę zawiesić na trzy minuty, poczem Neufeld składał zeznania i wyparł się wszelkiego wspólnictwa w sprzedaży losów.

Pomoc dla przemysłu krajowego.

Lwów 25 listopada.

Na ostatniem zebraniu towarzystwa politechnicznego mówił inżynier p. Andrzej Kornella o pomocy technicznej dla będącego niemal w kolebce przemysłu krajowego. Często zakładane u nas fabryki przy skromnych środkach materjalnych, już od początku szwankują z powodu nieumiejętnego urządzenia i instalacji. Celem zaradzenia złemu należy udzielać fachowych informacyj petentom już przy zabiegach o koncesję, a następnie przy zakładaniu fabryki. Pomoc tę dzieli prelegent na dwie części. Pierwszą z nich winno tow. wywalczyć w drodze urzędowej, drugą zaś przez utworzenie komisji, złożonej z ludzi chętnych do pracy, a miłujących kraj. W tym celu po należytem umotywowaniu postawił prelegent następujące wnioski:

Zorganizowanie komisji w łonie tow. któraby zajęła się zredagowaniem i wniesieniem do władz petycji żądającej: Dla dobra i rozwoju przemysłu fabrycznego w kraju winna władza krajowa wywalczyć u rządu ustanowienie przy instytucjach finansowych i krajowych, udzielających kredytu lub subwencji na cele przemysłowe, fachowych referentów technicznych. Referenci ci, przy udzielaniu subwencji lub kredytu wydawaliby opinję, o ile powstająca fabryka uwzględnia ulepszenia i postępy techniki, tudzież warunki miejscowe, sprzyjające zamierzonej fabrykacji.

Pomoc prywatną organizuje referent następująco: Tow. polit. uznaje konieczną potrzebę założenia tow. krajowego dla popierania rozwoju przemysłu fabrycznego i podejmie starania, by tego rodzaju towarzystwo zawiązało się w kraju naszym. Zanim to nastąpi, uchwala zebranie utworzyć komisję w łonie tow. politechnicznego, któraby miała na celu, popieranie przemysłu fabrycznego w kraju, udzielając bezinteresownie moralnej opieki wszystkim jego gałęziom; komisja owa winna zająć się również istniejącemi już fabrykami, popierać sprawę zbytu produkcji, zawiadamiać publiczność o ich zakładaniu i istnieniu, udzielać każdej chwili fachowej porady i zbierać pilnie spostrzeżenia o potrzebach kraju i jego okolic.

Nadto żąda prelegent zwołania przemysłowej ankiety krajowej, któraby zajęła się rozpatrzeniem środków poparcia rozwoju przemysłu fabrycznego w kraju. Komitet wybrany z 12 obywateli zajmie się zredagowaniem i wniesieniem stosownej petycji.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 26 listopada.

O godz. 7 wiecz. w „Lutni“ walne zgromadzenie członków.

O godz. 7 wiecz. w Kasynie miejskiem przedstawienie amatorskie.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny; wieczorem „Szatani na ziemi,“ operetka.

Kalendarz. Sobota (26): Konrada m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 29, zachód o godzinie 4 minut 5.

Wiadomości osobiste. Juljan Klaczko zachorował i poddał się onegdaj ciężkiej operacji, która szczęśliwie się powiodła. Operacji dokonał docent dr. Kryński. Stan pacjenta pozwala żywić najlepsze nadzieje.

† **Mieczysław Baranowski,** dyrektor żeńskiego seminarjum nauczycielskiego, radny miejski, umarł we Lwowie. Zasługi śp. Mieczysława są powszechnie znane, z tego też powodu wszyscy będą się starali w stosowny sposób je uczcić. I nauczycielstwo je uczci, lecz znając zapatrywania śp. Mieczysława, chce je uczcić pomnikiem trwalszym, aniżeli wieńce. Z tego powodu uprasza wszystkich, którym pamięć zmarłego była drogą, by zamiast wieńców, raczyli ofiarowane kwoty złożyć na ręce jednego z podpisanych. *Józef Piórkiewicz*, kierown. szkoły im. Staszica; *Wincenta Longchamps*, dyr. szkoły im. św. Anny.

Sprawa honorowa Dieduszycki-Daszyński przedstawia się tak: Podczas wczorajszej mowy Milewskiego wywiązała się żywa utarczka słów między członkami koła polskiego i socjalistami. Gdy p. Milewski wyprowadził analogję między Murawiewem i przewrotną akcją socjalistów, Daszyński zawołał do Milewskiego, że jest to bezczelnem oszczerstwem. Hr. Wojciech Dzieduszycki, który stał blisko Daszyńskiego, powtórzył głośno twierdzenie, że socjalni demokraci pracują jeszcze skuteczniej na zgubę narodu polskiego, niż Murawiew Wieszatiel.

Daszyński w odpowiedzi zarzucił także Dzieduszyckiemu oszczerstwo.

Na to p. Dzieduszycki, po posiedzeniu izby, posłał Daszyńskiemu świadków w osobie bar. Ludwigstorffa (z wiernokonst. wielkiej własności niemieckiej) i hr. Czernina (z czeskiej szlachty feudalnej) z żądaniem satysfakcji honorowej.

Daszyński jednak nie przyjął wyzwania, twierdząc że ma hr. Dieduszyckiego, jako pobożnego katolika i pragnie ochronić go od grzechu, a socjalistów od wielkiego głupstwa, jakim jest pojedynek.

Ucztę na cześć twórcy pomnika Sobieskiego, p. Tadeusza Barącza, urządzają dziś w sobotę o godz. 9 wieczorem w Kole literackiem koledzy znakomitego rzeźbiarza.

Godne naśladownictwa. We wszystkich większych miastach Europy istnieje ten zwyczaj, iż na wszystkich dworcach kolejowych znajdują się skrzynki, gdzie podróżujący mogą wrzucać przeczytane w czasie podróży gazety, które później zabierane są do przeróżnych szpitali, aby chorzy mieli jakąś lekturę. U nas tylko o tym racjonalnym i tak pożądanym zwyczaju ani słychać. Świetna dyrekcjo kolejowa, czy to tak trudno kazać sporządzić kilkanaście takich skrzynek i polecić je poprzybijać na ważniejszych stacjach?...

Schwytanie sprawców kradzieży w kościele OO. Bazyljanów. Wczoraj nareszcie udało się lwowskiej policji przychwycić sprawców wielkiej kradzieży, dokonanej przed trzema tygodniami w kościele OO. Bazyljanów. Skradziono tam wiele kosztownych lichtarzy i aparatów kościelnych. Podejrzywano, iż podczas naprawy dachu miedzianego, naprawiający zostawili sobie w dachu otwór ku temu. Obecnie przychwytano Michała Gembarzewskiego i Jana Wilczyńskiego, którzy brali udział w tej wielkiej kradzieży. Przychwytani reszty wspólników wydać nie chcą. Jest nadzieja, iż będzie można odzyskać część skradzionych przedmiotów, wiele jednak zdołali sprawcy już spieniężyć.

Zatarg na politechnice. Zatarg o salę towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki został częściowo załatwiony, mianowicie w ten sposób, że grono profesorskie postanowiło na razie zostawić bratniej pomocy salę do czasowego użytku. Podobno już słuchacze zbierali podpisy pomiędzy sobą, zobowiązując się do wystąpienia ze szkoły.

W setną rocznicę urodzin Klementyny z Tańskich Hofmanowej, redakcja *Małego Światka* wydała numer jubileuszowy, w którym znajdują się trzy portrety Tańskiej z lat młodszych i późniejszych. Nadto ryciny wyobrażające pomnik Hofmanowej w Paryżu na cmentarzu Pére la Chaise, poświęcone jej pamięci tablice pamiątkowe tak w Warszawie, jak i w Krakowie na Wawelu, gdzie złożono serce tej znakomitej autorki.

Dr. Franciszek Władysław Rieger, jeden z najwybitniejszych polityków czeskich, 10 grudnia br. obchodzić będzie ośmdziesiątą rocznicę swych urodzin. Naród czeski postanowił rocznicę tę uznać za święto narodowe i urządzić w tym dniu szereg uroczystości. Wszystkie dzienniki czeskie bez różnicy zapatrywań ogłosiły gorącą odezwę, podpisaną przez wybitne osobistości, a w ich gronie przez dr. Jana Podlipnego, burmistrza Pragi, zapraszającą wszystkie warstwy ludności do udziału w obchodzie jubileuszowym. W przeddzień rocznicy odbędzie się uroczyste przedstawienie w „Narodnim Divadle“, na którem będzie wygłoszony zastosowany do chwili prolog, odsłonięty żywy obraz i odśpiewaną pieśń, pióra jubilata. Następnego dnia odbędzie się właściwa uroczystość w historycznej sali „Staromiejskie Radnicy.“ Riegerowi będzie wręczony złoty medal od miasta Pragi, oraz adres, podpisany przez reprezentantów wszystkich narodowych stowarzyszeń i korporacyj. Wieczorem dany będzie na cześć jubilata wielki bankiet w salonach domu narodowego na wyspie Zofijskiej.

Poświęcenie pomnika śp. Klemensa Junoszy Szaniawskiego, odbyło się w środę w Lublinie.

Odezwę Litwinów z protestem z powodu odsłonięcia pomnika Murawiewa, ogłosił organ niemieckiej partji socjalno-demokratycznej w Berlinie, *Vorwärts*.

W Przemyślu skutkiem własnej nieostrożności, dostał się pod koła pociągu błyskawicznego, zdążającego o godz. pół do 8 wieczorem do Lwowa, na przechodzie koło cerkwi wilczańskiej, wachmistrz 7 pułku ułanów Gelb, który zginął na miejscu, poszarpany w kawały.

Proces o rozruchy w Nawojowy, Frycowy, Łęgu, Złotnem i Chomrzyskach, toczący się w Nowym Sączu, ukończono we wtorek późnym wieczorem. Dowódcę napastników Wisłockiego skazano na trzy miesiące ciężkiego więzienia, z dwudziestu zaś wspólników zasądzono trzech, każdego na dwa miesiące więzienia, sześciu po miesiącu, jednego na sześć tygodni, jednego na pięć tygodni, pięciu po trzy tygodnie, jednego na 14 dni. Trzech uwolniono zupełnie od oskarżenia. Poszkodowanych odesłano na drogę cywilną.

Rada nadzorcza Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie ukończyła d. 23 bm. późno wieczorem sesję listopadową. Na sesji tej między innemi przyznano nadzwyczajny dodatek 20% do płac urzędników do końca r. 1899, a to z powodu, że zamierzona regulacja płac dotychczas jeszcze nie nastąpiła. Następnie rada upoważniła dyrekcję do podwyższenia płac praktykantom i djetarjuszom, załatwiła sprawę etatową i przyjęła sprawozdanie komisji rachunkowej.

Kartki pośmiertne, także klapsydrami zwane, według rozporządzenia magistratu, winne być tylko przy drzwiach kościołów nalepiane. Rozporządzenie to jednakże czasu swojego z wielką bezwzględnością (i słusznie!) przestrzegane, dziś znowu tylko pozostaje martwą literą prawa, gdyż tablice „ogłoszeń“ znowu patrzą się od swych zwiastunów śmierci. Podnosimy tę okoliczność już choćby dlatego, iż nawet niestosownem jest, aby pietyzm budzące ogłoszenia śmierci, znajdowały obok siebie w sąsiedztwie reklamy np. o „5-letniej cudownej Anecie“ z orfeum, albo „Najtańsze ubrania“ itd. Zresztą dziś w wieku ogólnej newrozy nie jest znowu tak bardzo wskazanem, aby mieszkańcom wciąż stawiać przed oczy smutne, czarnoobramowane „klapsydry“.

A teraz słówko. Istnieje gdzieś jeszcze rozporządzenie, aby owe kartki pośmiertne stanowczo w dniu pogrzebu były zdzierane i usuwane. Czy słusznie, niech o tem coś powiedzą ci, którzy zobaczywszy na jakiejś z dalszych ulic doniesienie o śmierci kogoś sobie bliższego, zaszłej np. przed tygodniem, spieszą czemprędzej na miejsce smutnego wypadku, aby tam informować się o tem, o czem odnośni starają się zapomnieć.

A czy owo rozporządzenie jest przestrzeganem?

Uczczenie jubileuszu. Z Krakowa donoszą 25 b. m.: Wczoraj o g. 5 po południu odbyła się poufna narada w radzie miejskiej w sprawie uczczenia jubileuszu cesarskiego. Członkowie rady podnosili projekty różnych dobroczynnych fundacyj, jako to: budowy skrzydła przy szpitalu Bonifratrów, szkoły przemysłowej, rozszerzenia gmachu dla nieuleczalnie chorych i wiele innych. Ostatecznie uchwalono przeznaczyć na budowę skrzydła dla szpitala Bonifratrów 25.000 zł., na szkołę zaś przemysłową 50.000 zł. Narady trwały cztery godziny.

Pożar. We czwartek wybuchł pożar w stodołach dóbr Kąty powiat Nowy Sącz, własność p. Rogulskiego. Szkodę obliczają na kilkanaście tysięcy zł.

Odznaczenia w Genewie. Jak już donieśliśmy w telegramach, cesarz dał na biednych Genewy 20.000 franków, a prócz tego otrzymali: prokurator Navazza i sędzia śledczy Lechet, którym orderów przyjmować nie wolno, specjalne podziękowanie monarchy. Dalej otrzymali: radca stanu Didicz i dyrektor policji centralnej Joxnot ordery korony żelaznej, komisarz policji Marceli Aubert, szef policji bezpieczeństwa Henryk Renot mianowani kawalerami orderu Franciszka Józefa, tak samo obaj katoliccy proboszcze Lany i Lachenal. Komandorami orderu Franciszka Józefa mianowani: dr. Golay — którego po zamachu powołano do łoża cesarzowej w hotelu Beaurivage, dr. Mayer, profesorowie Gosse, Reverdin i dr. Mégevaud, którzy interwenjowali przy autopsji zwłok. Naczelnik stacji w Cornavin, Debianue, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, właściciele hotelu Beaurivage, Albert Mayer i William Kurtz, złote krzyże zasługi z koroną, pani Fanny Mayer, żona właściciela hotelu, otrzymała medal Elżbiety, dyrektor hotelu Reach i portjer Planer srebrne krzyże zasługi z koroną.

Polacy w Paryżu. Paryskie „Koło polskie artystyczno-literackie“ zainaugurowało swój nowy lokal, odbywając w nim walne zebrania. Lokal ten został wynajęty na spółkę przez trzy polskie towarzystwa: Koło, towarzystwo uczącej się młodzieży „Spójnia“ i towarzystwo „Pracujących Polaków“ (robotnicze). Składa się z dwóch pokojów średnich rozmiarów w oficynie na drugiem piętrze w domu pod nr. 3 *bis* na placu Sorbony. Jeden pokój przeznaczony jest na zebrania, drugi — na czytelnię. Koło artystyczno-literackie będzie już nadal w tym lokalu, a nie w kawiarni de la Régence, odbywało swe zebrania towarzyskie (co dwa tygodnie, to jest 1. i 15. każdego miesiąca), a na pierwsze z nich profesor Gasztowtt, wiceprezes Koła, zapowiedział pierwszą pogadankę o sposobach zapoznawania oudzoziemców z naszą literaturą i sztuką.

Niezwyczajne odkrycie dokonane zostało świeżo przez amerykańskiego uczonego Ch. F. Brush'a. Oto wykrył on nową, a niesłychanie lekką substancję w atmosferze ziemskiej, którą nazwał „steryonem“. Zajmujące szczegóły o tej substancji, którą przesiąknięte jest nasze powietrze, znajdujemy w najświeższym numerze *Dźwigni*, czasopisma, wychodzącego we Lwowie, w którem nadto znajdujemy artykuł o różnych rodzajach maszyn do pisania, tudzież rady i nowości przemysłowe, handlowe i gospodarcze.

Echo wiecu urzędników magistratualnych we Lwowie. Od jednego z urzędników tego wiecu, p. K. Laskowskiego, sekretarza magistratu miasta Gorlic, otrzymaliśmy list, w którym oświadcza, że pierwszego dnia obrad postawił wniosek o utworzenie dla urzędników magistratów trzech klas, odpowiadających trzem najniższym klasom rangi urzędników państwowych, wraz z równorzędnemi płacami. Nazajutrz zaś rozpoczął obrady poniedziałkowe usasadnieniem i postawieniem wniosku szczegółowo określonego i dalej sięgającego, nieoznaczając minimum płacy w kwocie ośmset zł. w. a.

„Ze względu bowiem na wniosek mój z dnia poprzedniego — pisze dalej p. Laskowski — zwrócono mi uwagę ze strony bardzo poważnej, że utworzenie dla urzędników magistratów tylko 3 klas, odpowiadających IX, X i XI klasie rangi urzędników państwowych byłoby dobrowolnem z naszej strony ograniczeniem awansu dla urzędników gminnych, a zarazem wielkiem dla nich pokrzywdzeniem, w szczególneści dla tych urzędników magistratów, którzy posiadają studja uniwersyteckie lub przez czas dłuższy autonomji służą. Uznając słuszność tych wywodów, cofnąłem na posiedzeniu poniedziałkowem wniosek z dnia poprzedniego, a postawiłem inny wniosek, mianowicie: aby utworzyć dla urzędników magistratów pięć klas, odpowiadających pięciu najniższym klasom rangi urzędników państwowych od jedenastej aż do siódmej włącznie, oczywista wraz z analogicznymi poborami. Wniosek ten poddane pod głosowanie, a po przyjęciu go przez wiec, przekazano go komisji do opracowania na nim stosownej petycji“.

Użytek telefonu dla dzienników lwowskich staje się wprost niemożliwym z powodu postępowania centralnej stacji wiedeńskiej. Wczoraj np. nie można było doprosić się połączenia z Wiedniem, gdyż urzędnik pełniący służbę w Wiedniu łączył go z Bielską, Märisch-Schönau i innemi bocznemi linjami, a wcale nie chciał odpowiadać na wołania Krakowa i Lwowa. Sądzimy, iż dyrekcja lwowska powinna się upomnieć o swe prawa — wszak owe boczne stacje nie mają wcale większych przywilejów niż Lwów i Kraków, a zgłaszających się do rozmowy powinno się łączyć bez względu na to, czy oni chcą rozmawiać z Bielskiem czy ze Lwowem. Wobec takiego postępowania centralnej stacji wiedeńskiej telefon Lwów-Wiedeń nie będzie dawał wcale dochodów, bo dzienniki lwowskie używające telefonu najwięcej i składające największe opłaty, widząc, iż telefonu nigdy dostać nie mogą, wyrzekną się depesz telefonicznych, jako ustawicznie zawodzących i ograniczą się tylko na depesze telegraficzne.

Mamy nadzieję, że radca dworu p. Seferowicz upomni się o to postponowanie Lwowa, zaprowadzi porządek i nie pozwoli na to, aby przez widzimisię urzędnika telefonicznego w Wiedniu cierpiały dzienniki lwowskie i krakowskie, a pośrednio także czytająca polska publiczność.

Śmiała kradzież dokonaną została na kolei nadwiślańskiej, w pociągu idącym z Warszawy do Kowla. W jednym z wagonów znaleziono wybitą szybę, przez którą złodziej wyrzucił cztery paki różnych towarów. Złodziej, jak wskazuje śledztwo i ślady, załadowany został do wagonu, jako towar w koszu, gdyż kosz znaleziono próżny z wielkim otworem od wnętrza. Wspólnicy ustawieni na linji kolejowej musieli towar natychmiast usunąć, gdyż śledztwo prowadzone z Celestynowa i Otwocka nie znalazło towaru. — Dochodzenie dalsze w toku.

Ciężkie pobicie. Wczoraj wieczorem wezwano na Gabrjelówkę stację ratunkową, aby opatrzyła ciężko pobitą przez swego męża Agnieszkę Mazurkiewiczową; nieszczęśliwej, która odniosła na całem ciele mnóstwo ciężkich uszkodzeń, grozi jeśli nie kalectwo, to przynajmniej długa choroba. Czuły małżonek pociągnięty będzie do odpowiedzialności.

Samobójstwo. Wczoraj o godz. 3/4 na siódmą wieczorem rzucił się w zamiarze samobójczym do stawu Pełczyńskiego jakiś mężczyzna i utonął. Nazwisko samobójcy na razie niewiadome. Był niskiego wzrostu, szatyn, z krótko ostrzyżonym wąsem. Miał na sobie czarne palto, czarny garnitur marynarkowy i zupełnie nowe trzewiki. Bielizna elegancka znaczona literami B. S. Zwłoki samobójcy odstawiono do kostnicy miejskiej.

Kradzieży dopuścić się chciała wczoraj rano Marja Konewka, kobieta stosunkowo zamożna, bo żona właściciela realności w Lesienicach. Widząc w sieni realności pod l. 147 przy ulicy Łyczakowskiej worek z owsem, rozpruła go i zabrała zeń około dziesięć kilo owsa. Machinację tę jednak spostrzeżono i udaremniono. Powstała z tego powodu wielka awantura i kłótnia, której dopiero interwencja policji koniec położyć musiała.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla 70-letniej staruszki złożyli: pp. Radwańska 1 zł., N. N. z Lubienia wielkiego 1 zł.

Zmarli:

Dr. Wojciech Zenermann, emerytowany lekarz powiatowy, zmarł w Wadowicach w 83 r. życia.

Celina z Popławskich Drozdowska, żona fortepianisty, zmarła w Krakowie w 28 r. życia.

W Drohobyczu zmarł Stanisław Hempel, emeryt. major obrony krajowej, w 67 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 oddziałach Wł. Anczyca; wieczorem o godzinie pół do 8 „Szatani na ziemi“, operetka; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Właściciel kiźnic“, sztuka. Występ Władysława Woleńskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Gejsza“, operetka; w poniedziałek „Szalawiła“, komedja w 5 aktach Kazimierza Glińskiego.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wiedeń** 24 listopada. (Giełda zbożowa). Na targu efektywnym zachowują obie strony wielką rezerwę, która wywołała silną stagnację w obrotach. Sprzedano małą partję jęczmienia loco Leva po 7 zł. Za żyto żądano cenę po 10 zł. wyższą od ostatniej. W spekulacji terminowej pszenica na wiosnę 9·74, owies na wiosnę 6·25. Spirytus kontyngentowany na natychmiastową dostawę 17·50 do 17·90.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 25 listopada.

(Jeszcze reskrypt namiestnika. — Sprawa składu komisji gazowej. — Legat 400 zł. M. Hexlowej. — Kosztorys restauracji biur prezydjalnych. — Osklepienie Pełtwi. — Kanał na ulicy Studziennej. — Opłata od psów. — Niwelacja ulicy Ujejskiego).

Na początku zawiadomił radę prezydent, iż ministerstwo w sprawie reskryptu namiestnika wniesiony rekurs odrzuciło, motywując to tem, iż uchwała rady przedstawia się jako zarządzenie, przekraczające pełnomocnictwo udzielone prezydentowi, aby tenże swą opinję w krótkiej drodze namiestnikowi zakomunikował, przekracza dalej ustawowe granice zakresu działania gminy m. Lwowa. Wobec tego referent Dzędzielewicz zauważył, iż rada winna chwycić się ostatniego środka t. j. zasięgnąć decyzji w tej sprawie trybunału administracyjnego, który ostatecznie tu zadecyduje. Wniosek przyjęto bez dyskusji.

Sprawę składu komisji gazowej referował wicepr. Michalski, który proponował, aby w skład jej weszli pp. Walichiewicz, Thulie, Basch, Bieniecki, Ihnatowicz, Rewakowicz, Gołąb, Gostkowski, Pawlewski, Heppe i Machan.

Wywiązała się dłuższa dyskusja, gdyż r. Stroynowski sądził, iż komisja owa składać się winna tylko z kilku radnych.

W końcu zgodzono się na wniosek referenta, wobec czego do komisji wchodzą wyż wymienieni radni, dalej prezydjum rady, radca Hobgarski i dyrektor Hochberger.

Przyjęto do wiadomości ofiarowany miastu legat Marji Hexlowej w kwocie 400 zł. na rzecz nieuleczalnych. — Równocześnie przyjęto do wiadomości wydatki na restaurację biur prezydjalnych w wysokości 22.380 zł.

Z kolei r. Gołąb omawia sprawę dalszego osklepienia Pełtwi w kierunku ogr. Jabłonowskich i ul. Kochanowskiego, przyczem wnosi, aby dotychczasowy kredyt przekroczyć o wysokość 8.527 zł., jak tego plany wymagają, oraz przyjąć do wiadomości chęć p. Berischa zbudowania kanału na ulicy Studziennej własnym kosztem w r. 1900. Jedno i drugie uchwalono.

R. Jonas referuje opłatę psów, która ma wynosić 4 zł. rocznie od psów, a 2 zł. od suk. Rektor Szpilman jest za równą opłatą, r. Ihnatowicz zaś proponuje na razie 5 zł. od sztuki. a w przyszłości nawet 12 zł. Tego samego zdania jest r. Pisek. Przy głosowaniu przeszła zasada równości płci, taksa ma wynosić 4 zł.

Rektor Pawlewski referował sprawę budowy kanału na ul. Ujejskiego kosztem 1500 zł. Uchwalono.

W końcu przyszła na porządek dzienny sprawa parcelacji gruntów, należących do T. Piłata i dyr. Marsa, a znajdujących się przy ul. Mochnackiego.

Referent p. Zacharjewicz dotknął przy tej sposobności sprawy kanalizacji tej ulicy; pozwolenie wtedy dać należy, gdy interesowani złożą żądane pieniądze.

Zabiera głos r. Rawski, który sądzi, iż sekcja III nie powinna była stawiać wniosku, aby gmina dla cudzej korzyści kogoś uwalniała od spustu do kanałów. — Za stawianiem trudności interesowanym jest i r. Thulie, gdyż rada miasta nigdy w tych wypadkach interesu nie robi, żąda odnośnego planu regulacyjnego. Wielką oględność w wypadkach otwierania nowych ulic radzi dr. Maryański i żąda, aby interesowani sami wydzielali tabularnie gminie ulicę na własność i tę ulicę dalej w przyszłości utrzymywali. Zresztą nie widzi potrzeby na razie otwierania ulicy. Ostatni zabrał głos ref. Zacharjewicz, który popiera przyjęcie wniosków sekcji III i IV otworzenia w tem miejscu nowej ulicy, w sprawie jednak kanalizacji wezwanie magistratu do obliczenia opłat za spust.

Ostatecznie wniosek przyjęto wraz z dodatkiem co do wezwania magistratu.

O godz. 9 1/4 wieczorem posiedzenie zamknięto.

Rada państwa.

Świetną odprawę dał prof. Milewski na onegdajszem posiedzeniu izby posłowi Daszyńskiemu i jego napaściom oszczerczym na całą inteligencję naszego kraju. Świetną w zupełnem tego słowa znaczeniu zarówno pod względem formy, jak — co ważniejsza jeszcze — treści i możemy istotnie pogratulować tylko kołu takiego wyboru jeneralnego mowcy. Z powagą i spokojem, który daje jedynie głębokie przeświadczenie o słuszności bronionej sprawy; z taktem i umiarkowaniem, znamionującemi dojrzałego i wytrawnego znawcę stosunków, o których mówi; wreszcie ze swadą krasomówczą, której nie przerwie i nie zmąci lada wykrzyk żakowski z ław radykalnych, — odpierał poseł Milewski kłamliwe i tendencyjne zarzuty socjalistów i ludowców, skierowane na oślep przeciw wszystkim warstwom nierobotniczym i niesiermiężnym w Galicji Nie była to pusta szermierka językowa, nie było szafowanie żarcikami więcej jak wątpliwej wartości; ani śladu osobistych wycieczek, tej ulubionej broni radykalnych retorów wszelkiej narodowości, nie podobna się dopatrzeć w mowie profesora krakowskiego. O tyle jednak silniejsze i dotkliwsze były ciosy, zadane przez rzecznika koła wszystkim tak hojnym w niegodziwych insynuacjach i kalumnjach, a tak skąpym zaprawdę w oparte na prawdzie argumenta, wrogom tego koła.

Poseł lwowskiej V kurji, nieoceniony „humorysta“ z ratuszowego podwórza, Kozakiewicz, znów dał znak życia. I znów wyrwał się figlarz, jak Filip z konopi, odkrywając ku ogólnej wesołości w izbie kompletną nieznajomość swoją dziejów nawet rodzinnego kraju, choćby tylko ostatnich kilku dziesiątków lat. Niechby też poseł Daszyński przetłumaczył mu na język polski rozumną sentencję łacińską *si tacuisses...* i niechajby on na pamięć jej się nauczył. Toż nawet posłowie włościańscy z klubu ks. Stojałowskiego, Mazurzy „z pod ciemnej gwiazdy“, nie zdradzają takiego nieuctwa, jak ten ponury i rozczochrany „pan z miasta“ to czyni przy każdej okazji, ilekroć gębę otworzy.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne)

Wiedeń 24 listopada. *) W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia zabiera głos p. Stapiński i mówi, że nie chodzi tu o sprawy galicyjskie, lecz o rzecz daleko ważniejszą, bo o wolność polityczną, dlatego też wszyscy Słowianie powinni w tej sprawie pójść razem. Mowca apeluje przedewszystkiem do Czechów i przypomina im przysłowie: dziś mnie, jutro tobie.

Przypomina wszystkie wypadki, które zaszły w Galicji i mówi, że ze zwykłych występków robiono niezwykłe, straszne zbrodnie. W 5 powiatach tylko pojawiły się rozruchy a w Jaśle wydano wyroki na 240 lat.

Wypadki podpalania były tylko przypadkowe, w jednym tylko Nowym Sączu podłożono ogień rozmyślnie.

Krytykuje postępowanie sądów, robi zarzut im i inteligencji, że bezczynnie prypatrywały się, jak między ludem szerzono bajki o rzekomem pozwoleniu cesarza i papieża na rabowanie żydów. Nagle potem zaprowadzono stan wyjątkowy tylko w tym celu, aby lud zdusić. Gdyby władze były zaraz z początku energicznie wystąpiły, stan wyjątkowy byłby nie potrzebny.

P. Stapiński omawia dalej smutne położenie chłopów w Galicji i powiada, że może przyjść do strasznej katastrofy, jeśli chłopi wyciągną konsekwencje z położenia swego. Wśród ludu panuje wielkie rozgoryczenie. Trzeba było usunąć powody tego rozgoryczenia, a nie zarządzać stanu wyjątkowego, który dotknął tylko niewinnych, podczas gdy prawdziwi sprawcy rozruchów uszli bezkarnie. Stan wyjątkowy był zwrócony nie przeciw sprawcom rozruchów lecz przeciw opozycji koła polskiego w Galicji.

Mowca przypomina jednogłośną uchwałę rady miejskiej we Lwowie w sprawie zniesienia stanu wyjątkowego i kończy, że zdaniem jego rząd zarówno jak namiestnik hr. Piniński powinni zasiadać na ławie oskarżonych. Dlatego mowca wnosi, aby ludowi polskiemu wyrządzić sprawiedliwość i uchwalić oskarżenie.

Następny mowca p. Byk polemizuje z p. Daszyńskim, który w czambuł potępiał wszystkie klasy społeczne w Galicji. P. Daszyński mówił tylko o szlachcie; twierdził, że ona popiera w kole polskiem tylko swoje interesy kastowe, tymczasem w tem kole oprócz szlachty są reprezentowani lekarze, adwokaci, przemysłowcy i wszystkie inne klasy inteligencji. Tak samo mógłby chyba p. Daszyński twierdzić, że koło polskie w obronie swych interesów klasowych głosowało za zaprowadzeniem kurji piątej.

Gdyby p. Daszyński był socjalistą zachodnim, mógłby zamiast słowa szlachta użyć słowa „burżoa,“ a sens mowy byłby ten sam. W końcu mowca wylicza liczne wypadki, które usprawiedliwiają krok rządu i zaprowadzenie stanu wyjątkowego.

Mowca zarzuca niektórym osobom, które dziś zasiadają w izbie, iż dla uzyskania mandatów poselskich posługiwały się kłamstwem, dawały w mowach kandydackich najrozmaitsze przyrzeczenia o podziale gruntów i majątków żydowskich, uwolnieniu od podatków i służby wojskowej itp. W mowach tych inteligentni kandydaci znižali się do inteligencji wyborców. Mowy takie tylko podburzały, rząd więc musiał ograniczyć swobodę zgromadzeń.

*) Umieszczone tylko w części wczorajszego nakładu.

Mowca oświadcza, iż koło głosować będzie przeciw wnioskowi.

P. Winkowski twierdzi, iż rozruchy wdwołała głównie agitacja Stojałowczyków. Żydzi, przeciw którym ruch ten był skierowany, mają jedną dobrą i jedną złą stronę. Dobrą, że bardzo chętnie się kształcą, złą, że chętnie wyzyskują pracę innych.

Stańczycy starali się podkopać ruch ludowy, jednak tego uczynić nie zdołali i nie zdołają.

P. Karatnicki jest przeciwny wszelkim stanom wyjątkowym, ale musi przyznać, że rząd zaprowadzając stan wyjątkowy postępował w myśl przepisów i nie daje powodu do postawienia go w stan oskarżenia.

Na tem dyskusję zamknięto i wybrano mowcami jeneralnymi posłów Milewskiego *contra* i p. Okuniewskiego *pro*.

Godz. $^1/_2$6 zabiera głos p. Milewski.

Wiedeń 25 listopada. Mowa posła dra Milewskiego w obszernem streszczeniu opiewa: „Wnoszenie oskarżeń przeciw ministrom i rządowi należy do najwyższych praw parlamentu, do rzędu najwyższych zdobyczy należy to, że lud przez swoich reprezentantów ma prawo wykonywać kontrolę polityczną co do aktów rządowych i wyrokować, czy administracja rządu odpowiada interesom krajów i ludów. Jeśli ta broń, dana w rękę parlamentowi, ma być utrzymaną, jeśli ma mieć jakieś znaczenie, nie powinno się jej nigdy nadużywać. Nadużyciem zaś jest, jeśli parlament miesza się w egzekutywę, gdyż wówczas, zamiast odpowiedzialnego rządu przed parlamentem, tworzy się właściwie rząd nieodpowiedzialnego parlamentu. Nadużyciem jest, jeżeli parlament używa tej broni w niestosowny sposób. Jeżeli idzie za daleko, to broń się tępi, a równocześnie z tem przytępia się także interes ludności dla spraw politycznych.

Można się o to spierać, jak daleko sięgają obowiązki państwa pod względem ekonomicznym, kulturnym i społecznym, niema zaś sporu o to, że obrona osoby, mienia i honoru, jest największym obowiązkiem państwa. (Oklaski.) Na nicby się nie przydały prawa politycznej wolności, gdyby nie było zapewnionem bezpieczeństwo honoru, mienia i życia obywateli. Niestety podnieść muszę, że bezpieczeństwo prawne dla osobistego honoru mocno jest zachwiane przez wybryki prasy i przez rozmaite mowy, wnioski i interpelacje, wygłoszone w tej izbie pod osłoną nietykalności poselskiej. Przyjdzie czas, że trzeba będzie wznieść wał ochronny przeciw temu zdziczeniu.

P. Resel: Wołasz pan prokuratora!

P. Milewski: Nie domagam się pomocy prokuratora, lecz pomocy ze strony opinji publicznej, domagam się uszanowania praw osobistego honoru jednostki ze strony tych ludzi, którzy potem nie chcą ponieść odpowiedzialności za swe czyny i słowa. (Oklaski.)

Mowca omawia w dalszym ciągu przebieg ostatnich ekscesów w Galicji i twierdzi, iż je wywołała choroba, o której wiedziano, jak się rozpoczęła, ale za wynik której nikt na siebie nie chciał brać odpowiedzialności. Wobec tego, że środki zwyczajne na chorobę tę nie wystarczały, musiano, aby zapobiedz możliwym gorszym wypadkom, użyć środków nadzwyczajnych.

P. Resel: Strzelać można i bez stanu wyjątkowego.

P. Milewski. Być może, że panu się to podoba, co do mnie, to wolę raczej zniesienie praw politycznych, niż bym miał obciążyć swe sumienie żywą krwią (oklaski). Minister obrony krajowej dał nam już odpowiedź w tej sprawie, a wkrótce spodziewamy się odpowiedzi jeszcze dokładniejszej i bardziej szczegółowej.

P. Daszyński. Lecz chłopi z tego nie zmartwychwstaną!

P. Milewski. Niestety nie! lecz nie ja ich pouśmiercałem! (oklaski).

Mowca z zadowoleniem konstatuje, że stan wyjątkowy w praktyce nie był tak straszny, a zapobiegł rozlewowi krwi i wszelkim wybrykom. Po usunięciu niebezpieczeństwa łatwo mówić o przesadzie w wyborze środków, które temuż niebezpieczeństwu miały zapobiedz. Jesteśmy przekonanis, że hr. Piniński, który ma zaufanie wszystkich stronnictw w tej izbie, żądał ograniczenia praw tylko o tyle, o ile to było dla spokoju w kraju potrzebnem.

Poseł Daszyński — ciągnął p. Milewski dalej — mówił tu z dumą, iż socjaliści są mistrzami w obchodzeniu ustaw. Dawniej istniały tu radykalne stronnictwa, które otwarcie występowały przeciw ustawom. Stały one etycznie wyżej niż socjaliści, którzy mówią, iż wysilają swój umysł na to, jakby obejść ustawy (burzliwe oklaski).

Stan wyjątkowy w większej części powiatów w Galicji został już zniesiony, a mowca ma nadzieję, że wkrótce będzie on zniesiony i w reszcie powiatów, jak tylko ustanie niebezpieczeństwo.

Jeśli ktoś twierdzi, że koło polskie życzy sobie utrzymania stanu wyjątkowego, gdyż jest on dla niego i jego interesów na rękę, to mówca z całą stanowczością zarzut ten odpiera.

To, co p. Daszyński tu mówił o Galicji i stosunkach w niej panujących, nie jest tych stosunków obrazem, lecz karykaturą, a ja już pozostawiam p. Daszyńskiemu przyjemność czynienia karykatur z ojczystego kraju. (Huczne oklaski).

Następnie omawia dr. Milewski kwestję opilstwa. Stwierdza, że nikt z ław polskich nie stawał w obronie opilstwa i przypomina, że sejm galicyjski był pierwszym, który uchwalił ustawę przeciw opilstwu.

P. Daszyński: Pan profesor nie ma gorzelni.

P. Milewski: Tania to wymówka.

Na zarzuty Daszyńskiego co do oświaty ludowej, twierdzi mówca, że sejm coraz więcej działa na tem polu i udowadnia to cyfrowo. Wiele też działa sejm dla polepszenia bytu warstw ludowych. Stosunki w Galicji nie są korzystne, a złożyły się na to najrozmaitsze czynniki. Nikt przecież nie może uczynić zarzutu z geograficznego i klimatycznego położenia kraju.

P. Daszyński: I to! (Wielka wesołość).

P. Milewski: Będę p. Daszyńskiemu wdzięczny, jeśli postara się o to, aby regulacja rzek w Galicji przeprowadzaną była żywiej.

P. Daszyński: Dam panu radę!

P. Milewski: Niewiele ona pomoże!

P. Daszyński: Przejdźcie do opozycji, a otrzymacie od rządu wszystko, czego żądacie.

P. Milewski: P. Daszyński zarzucił kołu polskiemu i magnatom, że w kraju nie rozwinął się przemysł. O ile jednak znam warunki rozwoju ekonomicznego, to wiem, że przemysł nie może się rozwijać bez świadomej celu handlowej i przemysłowej polityki państwowej, a w pierwszych dziesiątkach bieżącego stulecia przemysł w Galicji wcale nie doznawał poparcia ze strony rządu.

P. Kozakiewicz: A wyście wówczas rząd popierali.

P. Milewski: Wiadomości historyczne posła Kozakiewicza zaiste mi imponują. (Wielka wesołość).

Poparcie rządu ma wielkie znaczenie dla rozwoju przemysłu, od niego zależy finansowa zdolność kraju.

P. Steiner: (socjalista) Wszakże macie większość!

P. Milewski: Tu nie wystarcza większość, potrzeba nadto, aby tu nie marnowano czasu na niepotrzebne dyskusje. (Żywe oklaski)

Dla rozwoju ekonomicznego i kulturalnego potrzeba zaufania do władz i otoczenia ich powagą. Jeśli jakie stronnictwo podkopuje każdą powagę, powagę kościoła, państwa, ojca rodziny, to stronnictwo to wcale nie przyczynia się tem do rozwoju politycznego postępu.

Poseł Daszyński napadał tu na sędziów, urzędników i posądzał ich o najróżnorodniejsze nadużycia. Jeśli urzędnik popełnia nadużycia, to powinno się przeciw niemu udać do władz wyższych. Jeśli zaś kto pod osłoną nietykalności poselskiej wygłasza tu mowy przeciw urzędnikom i czyni im zarzuty o najrozmaitsze nadużycia w mowach, które rozchodzą się we wszystkich narzeczach i w tysiącach egzemplarzy, temu nie idzie o usunięcie nadużyć, lecz o denuncjację.

P. Daszyński. Lichy dowcip.

P. Milewski. P. Daszyński opowiadał, że w roku zeszłym brali udział w rozruchach przeciw socjalistom synowie najwyższych urzędników krakowskich. Tymczasem prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie p. Zborowski jest bezdzietny, delegat p. Laskowski również jest bezdzietny, a rektor jest księdzem katolickim (wesołość).

P. Daszyński. Ale dyrektor (*sic!*) sądu krajowego. Nie zmuszaj mnie pan do denuncjacji.

P. Milewski. Nie będę przeszkadzał.

Jakie my napotykamy trudności przy wprowadzaniu reform! Od szeregu lat pracowano nad wprowadzeniem prawa spadkowego dla włościan. Z tego ukuto przeciw kołu zarzut, że chce ono okroić swobody włościan. Gdy ksiądz Chotkowski zbierał podpisy na petycję o święceniu niedzieli, przedstawiano to w ten sposób, jakoby panowie chcieli wprowadzić na nowo pańszczyznę.

P. Stapiński. Tak jest! *(Wesołość.)*

Dalej wspomina mowca o ustawie meljoracyjnej, która również napotkała na najrozmaitsze trudności i dowodzi, że często bardzo ważne sprawy nie dochodzą do skutku, bo często nie idzie tu o to, co się proponuje, lecz o to, kto proponuje. Na koło polskie chcianoby złożyć odpowiedzialność za to, co się działo w zeszłych stuleciach.

Dr. Milewski kończy swą mowę temi słowy: Okrzyki i mowy, któreśmy tu słyszeli, są najlepszym dowodem, jakie pojęcia i jaki program ma opozycja i jaką nienawiścią zieje ona do nas. Mimo tych nienawiści i napaści nie ustaniemy i pracować będziemy wytrwale, aby przy pomocy boskiej zdobyć lepszą ekonomiczną, kulturalną i polityczną przyszłość. — Wszystkie szlachetniejsze serca w kraju uznały to od konstytucji 3 maja jako nasze moralne i polityczne dziedzictwo. Temu programowi wierni pozostaniemy mimo waszej nienawiści. (Huczne oklaski).

Mowa posła Milewskiego wywarła wielkie wrażenie. Posłowie z prawicy tłumnie pospieszyli ku niemu, aby mu pogratulować.

Następny mowca jeneralny *pro* p. Okuniewski przemawiał prawie przed pustemi ławkami, atakując w zwykły swój sposób nie tylko instytucje krajowe, ale i osoby.

Jako wnioskodawca przemówił raz jeszcze p. Daszyński. Treścią jego mowy wcale nie krótkiej były pospolite obelgi przeciw Milewskiemu.

W sprawie sprostowania faktycznego zabrał głos p. Pattai i w ostrych wyrazach wystąpił przeciw hr. Thunowi, który powiedział, że kto nie uznaje równouprawnienia żydów, ten się znajduje na niższym stopniu kultury.

Przemawiali jeszcze w sprawie faktycznych sprostowań posłowie Engel, Winkowski, Karatnicki, Czecz, Pfersche i Herold. Ci dwaj ostatni polemizowali w sprawie stanu wyjątkowego w Czechach, o czem była mowa w czasie dyskusji.

Wreszcie przystąpiono do głosowania i 189 głosami przeciw 86 odrzucono wniosek o postawienie gabinetu w stan oskarżenia za zaprowadzenie w Galicji stanu wyjątkowego.

Po załatwieniu tej sprawy zabrał głos p. Schoenerer i oświadczywszy, iż nie może być na dzisiejszem posiedzeniu jubileuszowem, gdyż jako narodowiec niemiecki nie może brać udziału w manifestacjach lojalnych, dopóki istnieją rozporządzenia językowe, zapytuje prezydenta, czyby nie był skłonnym zwołać na sobotę nadzwyczajnego posiedzenia izby i zamieścić na porządku dziennym wniosek, aby na pamiątkę dnia tego, jako rocznicę wkroczenia policji do parlamentu, umieszczoną została w izbie tablica pamiątkowa z odpowiednim napisem.

W sali śmiech ogólny, szönererowcy wołają: *Heil!*

Prezydent oświadcza, iż wniosek p. Schoenerera uważa za żart i wskutek tego nie postawi kwestji poparcia. Mimo protestu szönererowców, prezydent obstaje przy swojem.

W końcu odczytano szereg wniosków i interpelacyj, a między innemi interpelację p. Hochenburgera w sprawie postulatów czeskich. Na tem posiedzenie o godzinie 9 wieczorem zamknięto. Następne dzisiaj o godzinie 11 rano.

Wiedeń 25 listopada. Po dzisiejszem posiedzeniu odbędzie się jeszcze we wtorek krótkie posiedzenie, poczem przez 2 tygodnie pozostawiony zostanie czas do pracy komisjom ugodowym.

Wiedeń 25 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu stronnictwa niemiecko ludowego zaznaczył p. Hochenburger, że rozporządzenia językowe nie dają odpowiedniego substratu do obstrukcji. Trzeba się obejrzeć za inną podstawą, a są nią postulaty czeskie. Rozpocząwszy obstrukcję na podstawie tych postulatów obejmie stronnictwo niemiecko ludowe obstrukcję ponad konwentyklem grackim i szenererowcami.

Wiedeń 25 listopada. *N. W. Tagblat* twierdzi, że pogłoska o odroczeniu izby powstała z tego powodu, iż prezydent nie zamierza dziś oznaczyć terminu przyszłego posiedzenia, lecz zapowie, że zawiadomi posłów o tem w drodze pisemnej. Prezydent czyni to zaś dla tego, aby na jubileuszowem posiedzeniu uniknąć dyskusji nad porządkiem dziennym przyszłego posiedzenia.

Wiedeń 25 listopada. Hr. Wojciech Dzieduszycki zażądał od p. Daszyńskiego wyjaśnienia lub satysfakcji za ubliżające wyrażenia. Daszyński odmówił.

P. Biankini wystąpił z klubu słowiańsko-chrześcijańskiego.

Praga 25 listopada. O wczorajszem posiedzeniu klubu czeskiego donosi *Politik* z Wiednia, że postępowanie ministra wojny poddano surowej krytyce. Niektórzy mowcy opowiadali, że minister wojny podczas posiedzeń delegacyj wspólnych przyrzekł załatwić ku powszechnemu zadowoleniu sprawę o odzywaniu się rezerwistów po czesku. Odwoływano się do świadectwa czeskich członków delegacyj wspólnych, między nimi do p. Kramarza. Wszyscy potwierdzili dawniejsze wiadomości. Dlatego niektórzy posłowie domagali się, aby rządowi postawić alternatywę: albo dogodzić żądaniu klubu czeskiego, albo wyrzec się poparcia klubu czeskiego. P. Breznowsky żądał, aby Kramarz i towarzysze udali się do ministra wojny i aby przypomnieli mu przyrzeczenie, jakie im dał podczas delegacyj. Wniosek ten przemagający większością został odrzucony. Klub uchwalił, iż już dłużej nie może wchodzić w układy z ministrem wojny, skoro ten w znany sposób sprawę tę rozstrzygnął. W końcu postanowiono przedłożyć rządowi memorjał w tej sprawie.

Hołd cesarzowi.

Wiedeń 25 listopada. Obie izby parlamentu odbyły dziś uroczyste posiedzenia, poświęcone wyłącznie uczczeniu 50-letniego jubileuszu rządów cesarza.

Posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o godz. 11$^1/_4$. Posłowie przybyli w strojach uroczystych, z czeskich posłów niektórzy w czamarach, inni we frakach z orderami.

Komplet izby poważny. Tylko ławy szenererowców i socjalistów świecą pustkami. Brak również kilku posłów z niemieckiej partji ludowej, zbliżonych do frakcji Schoenerera, nie przybyli mianowicie pp. Bareuther, Pessler, Hoffman-Wellenhof, Sylvester, Heger i Kaiser.

O godzinie $^1/_2$12 wstąpił na trybunę prezydent dr. Fuchs. Ministrowie zajęli swe miejsca. Wszyscy przybyli we frakach z orderami na piersiach

Gdy prezydent zadzwonił oznajmiając, iż rozpoczyna posiedzenie, cała izba powstała, a prezydent rzekł:

Wysoka izbo! czcigodni panowie. Kilka dni jeszcze dzieli, nas od chwili w której nasz cesarz i król skończy pół wieku swych rządów.

Pół wieku to długi przeciąg czasu, a tyle wkrótce upłynie od chwili, gdy dnia 2 grudnia 1848 r. cesarz i król nasz w Ołomuńcu wstąpił na sławny tron Habsburgów.

W dalszym ciągu w serdecznych słowach prezydent sławił rządy cesarza, podniósł jego gorącą miłość dla krajów i ludów, jego wielkoduszną opiekę, jaką wszystkich zawsze otaczał.

Przez te pół wieku rządów, rządów prowadzonych ręką łagodną, kierowanych sercem otwartem dla wszystkich, ciężkie doświadczenia nawiedzały cesarza i króla. Lecz wszystkie te troski, te nieszczęścia znosił mężnie i wytrwale, a zawsze na pierwszem miejscu była u niego miłość dla swoich ludów. W największej boleści o nich nie zapominał.

Ludy Austrji otaczają też swego monarchę największą miłością, z podziwem i radością spoglądają ku stopniom tronu i u stóp jego składają w hołdzie najszczersze swe uczucia.

Mowę swą zakończył dr. Fuchs okrzykiem na cześć cesarza, który izba trzykrotnie z zapałem powtórzyła.

Na tem to jubileuszowe posiedzenie się zakończyło.

Termin następnego posiedzenia poda prezydent do wiadomości posłom pisemnie.

Wiedeń 25 listopada. *N. fr. Presse* występuje w ostry sposób przeciw prezydentowi dr. Fuchsowi z tego powodu, że on w przemowie swojej na dzisiejszem posiedzeniu użył wyrażenia: cesarz i król. *N. fr. Presse* upatruje w wyrażeniu tem ustępstwo wobec Polaków i Czechów.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 25 listopada. Członkowie liberalni rady miejskiej uchwalili w sprawie znanego wykluczenia przez burmistrza Luegera radnego Wrabetza, przesłać do prezydjum rady pismo, w którem oświadczają, iż zrywają osobiste stosunki z burmistrzem i całem prezydjum. Opozycja niemiecko-narodowa postanowiła wprowadzić w radzie pewien rodzaj obstrukcji, a mianowicie utrudniać jej pracę przez stawianie rozmaitych wniosków i wnoszenie interpelacyj.

Budapeszt 15 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu toczono w dalszym ciągu dyskusję nad prowizorjum budżetowem. Przemawiał referent Hegedüs, który polecał prowizorjum do przyjęcia.

Następnie przemawiał dep. Fr. Kossuth za odrzuceniem prowizorjum budżetowego, aby w ten sposób wystąpić przeciw rządowi. Dyskusję dalszą odroczono.

Tryjest 25 listopada. Namiestnik hr. Goess odwiedził w Rovigno prezesa tamtejszej izby handlowej Carduffiego, a zobaczywszy w salonie u niego tylko portrety króla Wiktora Emanuela i Mazziniego, bez ukłonu odwrócił się i wyszedł z mieszkania.

Berlin 25 listopada. *Reichsanzeiger* ogłasza, iż poseł niemiecki przy Watykanie Bülow przeszedł w stały stan spoczynku.

Paryż 25 listopada. W izbie dep. Coutant (socjalista) uczynił wniosek, aby nie dopuszczano do Francji więcej jak 10% robotników zagranicznych i żądał dla tego wniosku nagłości.

Minister Dupuy oświadczył się za odrzuceniem tego wniosku.

Drugi poseł socjalistyczny Dejearntes interpeluje prezydenta gabinetu w sprawie udziału Francji w konferencji antianarchistycznej. Interpelant obawia się, aby obrady powzięte na tej konferencji nie były skierowane przeciw socjalistom.

Minister Dupuy oświadcza, że Francja przyłączyła się do konferencji z powodu tego, że pod tym względem panuje zupełna solidarność wszystkich rządów. Reprezentanci Francji biorący udział w konferencji, zastrzegą sobie wszelkie prawa co do wewnętrznego ustawodawstwa.

Izba 420 głosami przeciw przyjęła odpowiedź ministra Dupuya do wiadomości.

Paryż 25 listopada. Ambasador włoski złożył wizytę prezydentowi gabinetu Dupuyowi i ministrowi spraw zewnętrznych, aby im imieniem prezydenta gabinetu włoskiego jen. Pelloux i ministra Canevaro wyrazić z okazji podpisania traktatu uczucia sympatji i szczerej przyjaźni dla narodu francuskiego.

Rzym 25 listopada. Wczoraj rozpoczęły się obrady międzynarodowej konferencji antianarchistycznej, na której są reprezentowane wszystkie państwa. Zebranych imieniem króla powitał minister Canevaro, podziękował za przyjęcie zaproszenia i wyraził nadzieję, że konferencja przyniesie pomyślny rezultat. Nikt nie łudzi się co do trudności zadania, ale gotowość, z jaką wszystkie państwa przyjęły zaproszenie, świadczy, że sprawa ta była piekącą i daje nadzieję, że będzie ona pomyślnie załatwioną.

Nestor dyplomatów tut. ambasador austrjacki Pasetti podziękował za przyjęcie i zaproponował na przewodniczącego konferencji Canevara. Wiceprezydentami wybrano Pasettiego i posła belgijskiego. Po wyborze sekretarzy i ukonstytuowaniu biura posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

Paryż 25 listopada. W izbie przedłożono wniosek o zniżenie lat służby wojskowej na 2 lata.

Paryż 25 listopada. Minister dla kolonji pozwolił żonie Dreyfusa wysłać do niego depeszę na wyspę Djabelską. Depesza będzie wystosowaną do gubernatora, który dopiero wręczy ją Dreyfusowi.

Paryż 25 listopada. Picquart był wczoraj przesłuchany dwa razy: rano i wieczorem. Po przesłuchaniu odprowadzono go z powrotem do więzienia.

Berlin 25. listopada. Podczas przejazdu miał cesarz Wilhelm w Monachjum rozmowę z księciem rejentem bawarskim, w której osiągnięto zupełne porozumienie co do procedury w wojskowym procesie karnym.

Berlin 25 listopada. Magistrat i rada miejska wystosowały do rządu petycję o zniesienie granicy dla bydła. W pierwszym rzędzie sprawa ta dotyczy Austro-Węgier, które najwięcej bydła do Niemiec wywoziły. a dziś z powodu zamknięcia granicy czynić tego nie mogą.

Madryt 25 listopada. Królowa przyjęła dymisję jen. Blanca.

Imparcial protestuje przeciwko wylądowaniu nowych wojsk amerykańskich.

Wiedeń 25 listopada. Cesarz mianował posła na sejm bukowiński Janu Lupula marszałkiem, dr. Rotta zaś jego zastępcą.

Radca wyższego sądu krajowego we Lwowie August Schmidt otrzymał z okazji przejścia na emeryturę tytuł radcy dworu.

Minister skarbu mianował kontrolera fabryki tytoniu w Jagielnicy Seweryna Zołczewskiego dyrektorem tej fabryki.

Wiedeń 25 listopada. Bank austro-węgierski podwyższył stopę procentową od eskontu weksli na 5 a od lombardu na 6 procent.

Wiedeń 25 listopada. Deputacja wdów po urzędnikach z Galicji była dziś przyjęta przez prezesa koła polskiego p. Jaworskiego i ministra skarbu dra Kaizla z prośbą, aby ustawa o zaopatrzeniu wdów po urzędnikach zastosowaną była także do kobiet, które owdowiały przed wejściem tej ustawy w życie. W skład deputacji wchodziły panie: Kozakiewiczowa, Brandowska, Balzarowa, Szczudłowska i Pangermanowa.

Minister Kaizl oświadczył, że żywo się zajmuje tą kwestją i ma nadzieję, że wyda ona pomyślny rezultat.

Budapeszt 25 listopada. Spokoju nie zakłócono nigdzie. Izba obradowała w dalszym ciągu nad prowizorjum budżetowem. Dep. Hodossy przedłożył projekt adresu, sporządzonego przez stronnictwo niezawisłości, a równającego się aktowi oskarżenia przeciw Banffy'emu.

Posiedzenie trwa dalej.

Londyn 25 listopada. Minister handlu Ritchie miał wczoraj na zebraniu izby handlowej w Croydon mowę, w której wyraził ubolewanie nad tem że doszło do naprężenia stosunków między Anglją i Francją i rzekł. że nie ma drugiego kraju, z którymby Anglja pragnęła w tej mierze żyć w przyjacielskich stosunkach jak z Francją. „Jakkolwiek — rzekł Ritchie — w obronie praw naszych zmuszeni byliśmy zająć stanowisko niemiłe dla Francji, mam jednak nadzieję, że niebawem Francja uzna, iż rząd angielski nie miał wcale zamiaru mięszać się do praw francuskich, lecz właśnie starał się przywrócić dawne przyjacielskie stosunki". W końcu rzekł minister, iż nie może ukryć obawy, jaką żywi z tego powodu, że inne państwa, zwłaszcza Niemcy i Stany Zjednoczone dopędzają już Anglję w handlu wywozowym.

Paryż 25 listopada. Ambasador niemiecki hr. Münster traktuje teraz z ministrem spraw zagranicznych Delcassé w sprawie odgraniczenia interesów religijnych poszczególnych narodowości na wschodzie. Sprawa ta stała się szczególnie aktualną wskutek podróży cesarza niemieckiego do Palestyny. Delcassé jest skłonny przyznać Niemcom palestyńskim specjalne przywileje, jednak pod warunkiem, że Francja zatrzyma swój protektorat nad wszystkimi chrześcjanami na Wschodzie. Kardynał Langenieux sprzeciwia się robieniu wyjątków dla Niemców, gdyż zdaniem jego w takim razie i inne interesowane pażądają rozmaitych ustępstw.

Paryż 25 listopada. Do dziennika *Journal* donoszą z Mantui, że uwięziono tam pewnego Włocha, podejrzanego o wspólnictwo w zamachu na cesarzową Elżbietę. Włoch ten przybył ze Szwajcarji do Mantui i wybierał się w drogę do Anglji.

Figaro donosi, że sędzia śledczy Bertulus zastanawia się nad kwestją, czy na podstawie skargi, wniesionej przeciw Esterhazy'emu przez jego kuzyna o oszustwo, mogą władze francuskie domagać się od rządu angielskiego wydania Esterhazy'ego.

Belgrad 25 listopada. Króla przyjęto w Niszu entuzjastycznie. Na mowę hołdowniczą burmistrza odpowiedział król, zaznaczając konieczną potrzebę zgodnego działania skupczyny.

Skupczyna odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie, na którem zajmowała się sprawdzeniem wyborów nowych posłów.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 25 listopada 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 209·— do 212·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 288·— do 291·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 372·— do 382·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205·— do 212·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 260·— do 265·—. Banku galic. dla handlu i przemysłu po zł. 200 208·50 do 211·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70 Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Bankn hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·—. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 95·20 do 95·90.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·50 do 101·20. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 104·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 96·70 do 97·40. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 94·50 do 95·20

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 51·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·65 do 5·75. Napoleon'dor od 9·52 do 9·62. Półimperjał 9·50 do 9·60. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·30 do 1·28·30 100 marek niem. 58·80 do 59·20

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 listopada 1898 r.

HOTEL ŻORZA. E. hr. Baworowski z Kopyczyniec M. hr. Borkowski z Mielnicy. M. Zakrzewski z Wiktorowa, S. Wachowicz z Dawidkowic. T. Wetscherek z Wiednia. S. hr. Tarnowscy z Wołynia. F. hr. Czosnowski z Ożomli. C. Jangrodzki. J. Stachowicz z Wołynia. W. Mochnacka ze Stanisławowa. Z. Czajkowska z Lublina W. Morawski z Olesza.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. Ks. Sapieżyna z Biłki. J. ks. Puzyna z Narola. A. hr. Mniszek z familją z Makoniowa. M. hr. Hagen z Wielkich Ócz. R. Krzysztofowicz z Koropczyjowa. S. Wybranowski z Kimirza. L. br. Redeilhac, A. Vierioz, A. Bengaco z Paryża. E. Janowicz z Wilna. J. hr. Badeni z Podsadki. K. Schneider z Wiednia. A. Götzel ze Szczecina. Z. Wossey z Pragi. Dr. W. Binder z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Schader, B. Hodig z Pilzna. J. Torosiewicz z Kołomyi. S. Komarnicki z Zawadki. Dt, S. Krokowski z Czortkowa. J. Swoboda z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(56)

Henryk Le Roux.

Władca Chwili.

Z francuskiego.

Drżącą ręką rozszerzył Mazurier otwór. W tej chwili ukazała się przed nim głowa, a Mazurier podniósł latarnię w górę i poznał węglarza. Ten zręcznie wsunął ręce i ramiona, a potem gibki korpus w otwór i wkrótce stanął przed merem.

— Moje dziecko! — szepnął olbrzym drżącym głosem, opierając się o ścianę.

— Ocalona i zdrowa! — uspokajał Campasolo ojca Corony. — Znajduje się z proboszczem w obozie jenerała Céreza, którego wczoraj zostawiłem w Tizi-Uzu. Dała mi dwa listy, jeden do pana, drugi do kapitana. Tu jest pański — a gdzie znajduje się kapitan?

— Spi od godziny w ubraniu na łóżku.

Mazurier zabarykadował czemprędzej otwór, postawił jednego z artylerzystów na warcie, a sam z Campasolą pobiegł do pokoju kapitana.

Ten skoczył natychmiast z łóżka.

— Co się stało? Nowy atak?

— Przyprowadzm posła — odparł mer, wskazując na Campasolę. — Zostawiam pana z nim sam na sam. Przyniósł nowinę, której ani sekundy dłużej zatrzymać nie mogę dla siebie. Nasze dziecko uratowane! Co powie moja żona! O, kapitanie!

Łzy radości spłynęły mu po licu i wybiegł jak szalony.

Przy świetle latarni, którą mer pozostawił na stole, odczytał kapitan list Corony, która w krótkich słowach opisywała swoje przygody, niebezpieczeństwa, na jakie się dla niej narazili proboszcz i Campasolo, oraz heroiczne poświęcenie się doktora. Może z dwieście razy odczytywał wiersze kończące list:

Nie gniewaj się na mnie, mój najdroższy, iż na chwilę sądziłam, że należy poświęcić nasze szczęście człowiekowi, który dla mnie poświęcił swoje życie. Jego ostatnia wola jednak oddała mnie tobie, tobie, do którego dusza moja jest przykutą od chwili, gdy pożegnaliśmy się w alei palmowej. Połączył nas, zanim umarł i jego wola się spełni. Bóg wszechmocny nie będzie przecież mniej litościwy, niż ta biedna dusza, która uleciała do niego.

W tej nocy zapomniał La Vendôme o wszystkich cierpieniach pragnienia i znużenia. Campasolo nie mógł się dosyć naopowiadać o przygodach w sprawie ocalenia Corony. Opowiadanie o łajdactwach Belkassena wprawiło go w taką wściekłość, że zawołał:

— Ten człowiek może umrzeć tylko z mojej ręki! Gdy ucieknie do Tunisu, pojadę za nim, a gdy pójdzie na południe, będę mu następował na pięty, aż znajdę się z nim oko w oko. Muszę go zabić, tego łotra!

— Nie pójdziesz pan tak daleko, kapitanie — rzekł Campasolo. — Znajduje się przy tym oddziale powstańczym, który pędził przed sobą jenerał Cérez. W tej chwili znajdują się w górach Dżurdżura. Jeżeli pan będziesz się mógł jeszcze przez kilka dni utrzymać w tych murach, to przyjdą panu z pomocą oddziały, maszerujące na fort National, a potem możesz się pan przyłączyć do nich, gdy będą maszerowały na Israridenę. Tam oszańcował się Khuan.

— W jakim przeciągu czasu — dowiadywał się kapitan — sądzi głównokomenderujący oswobodzić fort?

— Jenerał Lallemand mówił o tygodniu — zapewniał Campasolo.

— Aż do tej pory garnizon mój się utrzyma — zawołał kapitan — nawet wtedy, gdybyśmy musieli otworzyć nasze żyły, aby ugasić pragnienie.

XXII.

Po śmierci władcy chwili podbił jenerał Cérez przedewszystkiem okolice Hamza, które już za czasów Rzymian uważane były za bardzo ważny punkt strategiczny, poczem armja jego powróciła do Aumale czyli Sur G'hozlan, miasta położonego tuż przy wejściu do algierskiej Sahary.

Tutaj chciał jenerał pozostawić Coronę pod opieką jej dwóch wybawców, ale na jej usilne prośby zgodził się w końcu na to, aby jego armji towarzyła dalej w charakterze siostry miłosierdzia. Wśród ciągłych walk dotarła kolumna jenerała Céreza do Dżuadżury, a obecnie Corona znajdowała się w Tizi-Uzu, gdzie armja jenerała Lallamanda połączyła się z kolumną jenerała Céreza.

Jenerał Lallemand otrzymał już wieści o dzielnej obronie Fontaine-Froide i dał Campasoli list do kapitana, który miał być odczytany całej załodze.

Prawie o świcie zwołały na podwórze sygnały cały garnizon i mieszkańców Fontaine-Froide. La Vendôme ukazał się w uniformie galowym. Najpierw zawiadomił wszystkich o przybyciu posłańca od jenerała, a potem odczytał wszystkim głośno jego list:

„Kapitanie!

Wyrażam panu i pańskiemu małemu garnizonowi za waszą bohaterską obronę moje najzupełniejsze uznanie. Skoro tylko nadejdą posiłki, których oczekuję, wyruszę natychmiast ku odsieczy fortu National, a potem ruszę ku waszej obronie. Ale tydzień jeszcze musicie wytrzymać! Miejsce to będzie mi potrzebnem do zapewnienia sobie uległości Beni-Aissów. Przetrzymajcie zatem jeszcze tych kilka dni tak dzielnie, jak trzymaliście się dotąd. Pan i pańska załoga będziecie się mogli potem szczycić tem, że historję naszych wojen w Afryce powiększyliście o jedną piękną kartę".

Pierwsze słowa tego listu, w którym jenerał chwalił obrońców Fontaine-Froide przyjęto z ogromnym zapałem. Gdy jednakowoż później dowiedziano się, że jenerał przybędzie dopiero za tydzień, zapanowało ponure milczenie.

Kapitan czuł to doskonale, że chwila była bardzo krytyczną, to też z właściwą sobie stanowczością odezwał się natychmiast po przeczytaniu listu:

— Przyjaciele! List ten zakreśla nam jasno nasz obowiązek. Ci, którzy myśleli może jeszcze o przedarciu się przez szeregi wrogów, będą musieli zgodzić się na pozostanie tutaj jeszcze przez tydzień! (C. d. n.).

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, M. Schmitt i A. Milski. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.